

CUDOWNE LATA DOMU MEDYKA



Pojawienie się w mediach społecznościowych informacji o przypadającej w tym roku 85. rocznicy powstania Domu Medyka wywołało lawinę komentarzy. Swoją opinią dzieliły się zarówno osoby współtworzące to miejsce, jak i stali bywalcy legendarnych imprez tematycznych, koneserzy artystycznych uniesień, fani dobrej zabawy czy studenckiej kuchni.

„Najlepsze lata i bez Covida” – twierdzi autor jednego z komentarzy. „Ile to wspomnień ze studenckich czasów się odzywa” – dodaje inny, aż „Łezka się w oku kręci” – sentymentalnie stwierdza następny. Inni autorzy dodają kolejne szczegóły: „Medyk... czasy przerw między zajęciami, obiadów na legitymację za 5 zł, drinków o egzotycznych nazwach *zgon*, *uryncyzar* i imprez do białego rana”, „Pamiętam to miejsce, placek po węgiersku, spotkania ze znajomymi, imprezy”, „Piło się i grało w brydża”, „Na gorze piwo, a w piwnicy

stołówka. Tam się żywiłem całe studia”. Wienyć je może taki oto wpis: „Tu piliśmy piwo, kochaliśmy się i byliśmy wolni. Cudnie było”.

Właściwie dopiero w czasie obecnej pandemii, kiedy życie kulturalno-towarzystwiskie niemal zupełnie zamarło, dostrzec można wartość i potencjał Domu Medyka, a przez pryzmat bogactwa artystycznej aktywności mieszczącego się w tym gmachu Klubu Medyków uzmysłowić sobie niezwykłość miejsca przy ul. Ocwiki 1a. Miejsca promującego kulturę, kreującego trendy, pielęgnującego życie akademickie. Miejsca, w którym wykluwały się przyszłe talenty artystyczne, ale też studenckie przyjaźnie i dożgonne miłości. Miejsca buntującego się przeciwko wszechobecnemu konformizmowi. Miejsca urzeczywistniania tysięcy inicjatyw zakwitłych w głowach przyszłych lekarzy. Miejsca, w którym krzyżowały się drogi studentów, aktorów, filmowców,

artystów, malarzy, fotografów i niezależnych dziennikarzy – wszystkich, dla których Dom Medyka był synonimem wolności.

Lata 60. i 70. w stolicy były królestwem trzech klubów studenckich: „Stodoły”, „Hybryd” i „Medyka”. W nich koncentrowało się życie kulturalne i rozrywkowe studentów. W szarzyźnie PRL-u, duchocie intelektualnej blokowanej przez państwowe zakazy – miejsca te na mapie Warszawy stały się enklawą hołdującą niezależności, przypominającą, że mimo wszystko jest jakaś alternatywa. Dla przyszłych absolwentów naszej uczelni „Klub Medyków” był – jak pisze Bohdan T. Wronowicz – „poza naukowym” ośrodkiem życia.

Kogóż tam nie było?! Począwszy od otwarcia, 22 lutego 1936 r., na którym pojawiła się małżonka prezydenta Polski Maria Mościcka, spotkać można było Marlenę Dietrich i Gilberta Bécaud,



Zbyszka Cybulskiego i Jerzego Skolimowskiego, Andrzeja Wajdę i Krzysztofa Zanussiego, Maję Komorowską i Igę Cembrzyńską, Piotra Skrzyneckiego i Wojciecha Młynarskiego, Melchiora Wańkowicza i Ewę Demarczyk, młodych Magdę Umer, Zbigniewa Hołdysa czy Andrzeja Rosiewicza. Dla wielbicieli tępionego przez ówczesne władze jazzu z pewnością wydarzeniem był koncert „New York Jazz Quartet” z Harlemu. Było to miejsce, które śmiało nazwać można kulturalnym tygłem Warszawy, jak magnes przyciągające koneserów dobrej muzyki, ambitnych filmów, wytrawnego humoru i mniej wytrawnego studenckiego kulinariumu.

Przede wszystkim jednak było to miejsce integracji dla studentów uczelni medycznej. W świecie bez internetu, niezliczonej liczby klubów, pubów, kawiarni, restauracji czy spelunek, był to główny punkt spotkań towarzyskich, do którego biegły – jak żyły prowadzące krew do serca – ścieżki przyszłych lekarzy, doktorów i profesorów. To z Domem Medyka związane są nazwiska, które z czasem zaczęły kojarzyć się bardziej z ich wybitnymi osiągnięciami w medycynie niż zdolnościami organizacyjnymi czasów studenckich. Stefan Wesołowski, Antoni Krzeski, Zbigniew Mossakowski, Bronisław Petsch, Wojciech Dobkowski, Wiesław Bonicki, Jacek Różga, Bogdan Lewandowski – to tylko kilka z setek osób, które na przestrzeni wielu lat tworzyły legendarny wręcz klimat tego miejsca.

Tutaj w końcu mieściły się liczne studenckie organizacje. W latach ubiegłych przy Oczki 1a ulokowane były biura m.in.: Zrzeszenia Studentów Polskich, Niezależnego Zrzeszenia Studentów, Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej, Akademickiego

Klubu Turystycznego, Akademickiego Związku Sportowego czy Klubu Fotografii. Oprócz nich na terenie Domu Medyka mieściła się redakcja pisma „Nowy Medyk” oraz punkt Studenckiej Spółdzielni Pracy „Universitas”. Teraz można tam spotkać członków Samorządu Studentów WUM, Studenckiego Towarzystwa Naukowego, EMSA Warszawa, IFM-SA-Poland Oddział Warszawa i PTSS – Warszawa.

Miejsce rozkwitu kultury w ogóle, a studenckiej w szczególności? Oczywiście tak. Ale Dom Medyka gościł także rektorów, dziekanów, kadre naukową i dydaktyczną Akademii Medycznej. W „Medyku” grał na gitarze i śpiewał ze studentami prof. Witold Sylwanowicz, częstym gościem był rektor prof. Marcin Kacprzak. Skąpe możliwości lokalowe uczelni sprawiły, że przez szereg lat jedynie sala na I piętrze Domu Medyka dawała szansę zorganizowania różnego rodzaju spotkań i uroczystości wydziałowych. Trwało to do 2000 r., w którym oddano do użytku obecny budynek rektoratu wraz z Salą Senatu WUM.

Niezliczona liczba wydarzeń i historii, które na przestrzeni 85 lat miały miejsce w Domu Medyka aż proszą się, żeby nie zostać zapomniane. Część z nich obrosło już legendą, jak słynna wizyta Marleny Dietrich, ale o zdecydowanej większości wiedzą jedynie świadkowie tamtych wydarzeń. Zupełnym paradoksem jest, że najwięcej informacji posiadamy z czasów, kiedy Dom Medyka budowano i oddawano do użytku. Wydana w 1936 r. monografia „XX lat Koła Medyków S.S.S.M.U.J.P. w Warszawie”, a wznowiona w 2012 r. w związku z zakończeniem generalnego remontu Domu Medyka – to prawdziwa skarbnica wiedzy o początkach. Jest to jednak tylko

malutki wycinek dziejów tego niezwykłego miejsca. Poza tym materiałów, które przypomniłyby świetność Domu Medyka praktycznie brak lub są rozproszone i zapomniane. Mamy czarną plamę – tak jakby wszystko, co przez szereg lat działo się na ul. Oczki 1a było poza nawiasem dziedzictwa akademickiego naszej uczelni. A przecież to studenci tworzą uczelnię – jej częścią są nie tylko żmudna edukacja i rozwój naukowy zakończony zdobyciem dyplomu, ale też życie towarzyskie, nocne zabawy, wszystko to, co sprawia, że czas studiów słusznie nazywa się najpiękniejszym okresem w życiu.

Dlatego w Czasopiśmie Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego „Medycyna Dydaktyka Wychowanie” przez cały 2021 r. będą publikowane wspomnienia osób, które mimowolnie stały się świadkami świetności Domu Medyka.

Trudno wspomnieniami wskrzesić coś, co wydaje się, że bezpowrotnie przeminęło. Mimo wszystko należy i trzeba gromadzić świadectwa kultury i działalności studenckiej. Będą one przypominać, że za kreowanie życia studenckiego odpowiadają przede wszystkim studenci. I tylko od nich zależy, jak zostanie przeżyty i zapamiętany kilkuletni okres nauki. ■

Cezary Ksel

Zachęcamy wszystkich, którzy chcą podzielić się swoją historią związaną z Domem Medyka o przesłanie jej na adres e-mailowy czasopisma: mdw@wum.edu.pl. Bezcenne okażą się także wszelkie materiały świadczące o aktywności Domu Medyka: fotografie, plakaty, wycinki gazet z informacjami o Domu, etc.